

Szkolka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela pierwsza Adwentu, dnia 29. Listopada 1846.

## Religia.

### Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Sąsiad: Dobrodzieju, jeszcze jeden zarzut: jeżelić spowiedź jest Bożem przykazaniem, czemu, tak powiadają ludzie, nie czytamy w Ewangelii ani słówka o tém, żeby się kto spowiadał? nie stoi napisano, żeby się Piotr Ś., co się zaparł swego mistrza, żeby się Magdalena, owa znana grześnica, Panu Chrystusowi grzechów swoich spowiadała, a tém mniej Zacheusz, albo ów Publikan, ów jawno-grześnik, celnik, o którym jest mowa w Ewangelii Ś. Łukasza w rozdziale 18. Jeżelić ci dostąpili odpuszczenia grzechów, nie spowiadając ich się, czemużby teraz tego być nie miało? — Pleb.: Wtedy, gdy Piotr zaparł się swego mistrza, gdy się Magdalena i Zacheusz nawrócili, jeszcze Pan Jezus nie był postanowił sakramentalnej spowiedzi, to dopiero nastąpiło po zmartwychwstaniu Chrystusa. Z resztą bez tego wiedział Zbawiciel o grzechu Piotra, bo mu go był przepowiedział przy ostatniej wieczerzy. Gdy się w domu Kaifasza obrócił i spojrzął na Piotra, apostoł zaś rzewliwie płakać począł, wtedy łzy jego,

z gwałtownej skruchy płynące, były najwyraźniejszem wyznaniem popełnionego grzechu. Ta sama odpowiedź i na to: czemu się Magdalena nie spowiadała. Pokuta w ów czas nie była jeszcze wyniesioną do godności Sakramentu. Chrystus, jako Bóg, co przenika skrytości człowieka, znał jej wszystkie grzechy najskrytsze. Jej grzechy i zbrodnie były całemu miastu wiadome, a gdy wrodzoną kobiecie próżność zwyciężając, tak dalece się upokorzyła w obec tak wielu gości, siedzących przy stole, że się w skrusze do nóg Zbawicielowych rzuciła, one łzami oblewała i własnymi ocierała włosami, przez to jawny dała dowód, że dawniej miłowała świat, teraz zaś uznawała swoje grzechy, i niczego więcej nie pragnęła, jak samego Boga miłować. Nakoniec mogę wam jeszcze inną podać przyczynę, czemu Chrystus nie słuchał spowiedzi; On jako Bóg, jako nieograniczony Pan i Ustanowiciel świętych Sakramentów, nie był obowiązany tego Sam wykonywać, co później nakazał Apostołom, swoim Zastępcom. Wszakże Chrystus postanowił Chrzest? a pokażcie mi w Ewangelii, że osobiście chrzczył tych, co uwierzyli jego nauce? Owszem powiada Jan w swojej Ewangelii wyraźnie na

początku czwartego rozdziału: „gdy tedy poznał Jezus, iż usłyszeli Faryzeusowie, że Jezus więcej uczniów czyni i chrzci niżli Jan, chociaż Jezus nie chrzczył, ale uczniowie Jego, opuścił żydowską ziemię i szedł zasię do Galilei.“ — Sās.: A jakżeż z owym celnikiem, który tylko zawołał: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! i bez spowiedzi poszedł usprawiedliwiony do domu? — Pleb.: Ten się nie mógł spowiadać, bo go nigdy na świecie nie było. Owa przypowieść, którą Syn Boży o nim i pysznym Faryzeuszu opowiada w 18. rozdziale Ewangelii Ś. Łukasza, jest tylko podobieństwem, jak to wyraźnie wskazuje początek Ewangelii na dziesiątą Niedzielę po Świątkach: „Rzekł téż i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: dwoje ludzi wstąpiło do Kościoła i t. d.“ co zaś jest podobieństwem, to się nie zawsze wydarzyło rzeczywiście, w głównej myśli ma być przyrównane, a nie i w ubocznych wyobrażeniach; ale chociażby i żył na świecie, to w ów czas spowiedź sakramentalna nie była ustanowioną. Że zaś utrzymujecie, że w nowym Przymierzu nie ma śladu, żeby się kto spowiadał, to wam z dziejów apostołskich pokażę. W 19. rozdziale, w 18. wierszu, czytamy, że w Efezie wielu wiernych przychodziło do Apostołów, spowiadało się przed nimi grzechów swoich, a potem paliło przyniesione księgi czarnoksiężkie; słownie tak stoi: „a wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.“ W syryjskim tłumaczeniu Pisma ś. wyraźnie stoi: spowiadali się grzechów swoich; i to miejsce wykładają o spowiedzi: Św. Chryzostom, Bazyli i Ekuumeniusz. Czy ta spowiedź odbywała się głośno, czy

do ucha, to do rzeczy nie należy, dosyć na tém: że wierni już w ów czas się spowiadali. Przypomnijcie tylko sobie, cośmy dawniej o tém miejscu sobie powiedzieli. Czy macie jeszcze inne jakie wątpliwości o spowiedzi z Pisma świętego? — Sās.: Nie, już teraz nic nie wiem, jak tylko to, że w naszej religii katolickiej spowiedź jest najprzykrzejszą rzeczą. Gdyby tego nie było, mówią niektórzy, to z resztą wszystkoby było bardzo dobrze. — Pleb.: Tego ja wam bynajmniej nie zaprzeczam, że wyjawienie popełnionych grzechów dla zepsutej natury ludzkiej bardzo jest uciążliwem; zkąd to pochodzi? — oto, mój przyjacielu, z dumy i zarozumienia. W każdym człowieku tyle się znajduje miłości własnej i pychy, że ma się za coś lepszego, aniżeli jest w istocie, i nie chce się pokazać ludziom, jakim jest wewnątrz serca. Cóż zaś bardziej sprzeciwia się dumie człowieka, jak to, że tak dalece ma się unżyć, i przed człowiekiem, chociaż tajemnie, wyznać, że w duszy jest innym, aniżeli z powierzchowności się pokazuje? Cóż więcej kosztuje starania, jak przewyciężyć się i wyznać, żem zgrzeszył, i to w ten lub ów niegodziwy sposób zgrzeszył? Ponieważ każdy, choć i najlichszy człowiek, o sobie dobrze myśli, dla tego stara się jak najbardziej to ukryć przed światem, co, gdyby się wydało, pozbawiłoby go dobrego imienia, i zmniejszyłoby poszanowanie, w jakim u innych ludzi zostaje. Otóż widzicie, te są przyczyny, dla czego spowiedź tak uciążliwą jest dla nas, a właśnie dla tego, że spowiedź do ucha wprost się sprzeciwia dumie człowieka, nie postanowiła mądrość boska innego lepszego środka ku pokucie i poprawie grzeszników, jak ten. — Sās.: A to jak, księże Proboszczu? — Pleb.:

Pokuty bez Pokory być nie może, a do nawrócenia się każdego grzesznika cnota ta nieodbitie jest potrzebną. A cóż bardziej uniża i upokarza człowieka, jak wyraźne i ze wszystkimi okolicznościami uskutecznione wyznanie swoich błędów, słabości, i najskrytszych grzechów? W ogólności powiedzieć: jestem grzesznikiem, to jeszcze nie wielka pokora; że nie jesteśmy świętymi, o tém wie każdy; co więc, nie jeden się chełpi ze swoich grzechów i myśli, że się w dobrém świetle u drugich postawi, gdy w największej niby to pokorze wyznaje, że jest wielkim grzesznikiem! Lecz gdyby komu przyszło do głowy zwrócić naszą uwagę na pewny jaki błąd, na pewną jaką nieczułość, o jakżebyśmy się rozjadłowili. Wyznanie nawet przed samym Bogiem, żeśmy go myśla, mową i uczynkiem obrazili, jest wprawdzie znakiem pobożności i bojaźni bożej, ale jeszcze nie samą głęboką pokorą. Wtedy nie zostajemy wcale zawstydzeni, bo wiemy, że Wszystkowiedzącemu Bogu wszystkie nasze czyny są wiadome, i jak mówi Prorok: w obec Boga i niebios nie są bez plamy; ale uczynić wyznanie grzechów przed człowiekiem, który może dotąd o nas jak najlepiej sądził, i uważał nas za pobożnych, cnotliwych, nieskalanych, trzeźwych, skromnych, uczciwych, i w obszerne zapuścić się ich rozbieranie, wykryć przed nim wszelkie złe myśli, żądze i nieczyste wyobrażenia, jakimi się dobrowolnie zatrudniało, wyjawić uczynki, których się sami w duszy wstydzimy, i to szczerze i wiernie co do liczby, rodzaju i źródła, z jakiego wypłynęły, to to, miły Bracie, jest prawdziwem głębokim uniżeniem, prawdziwem upokorzeniem się i pokonaniem własnej dumnej natury. To traśa sam rdzeń grzechu,

zarozumiałość serca ludzkiego, i to jest najlepszym środkiem, jaki Bóg mógł obrać ku przywiedzeniu grzesznika do szczerzej skruchy i poprawy życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Gospodarstwo rólnicze.

### O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

#### *Jak głęboko nawóz przyorywać.*

Nawóz płytko przyorany być powinien, i najprzód, ponieważ wtenczas tylko spieszenie i zupełnie na pokarm roślinny się rozkłada, gdy w bliskiej styczności zostaje z powietrzem atmosferycznym; powtóre, ponieważ woda deszczowa, która się w łono ziemi sączy, opłukuje go, i unosi z sobą w głąb ziemi części żywe; — zatem, lubo nawóz płytko jest przyorany, to przecież korzonki znajdują głębiej pokarm z niego opłukany.

Jak wyżej powiedziałem, głównym celem radlenia jest: ziemię umieszać i do większego urownienia za pomocą brony usposobić. — A że rola w stanie surowym, czyli zrosłym, nie da się dobrze mieszać; więc ztąd wypływa, iż wtenczas rolę radlic należy, gdy po poprzedniej orce należycie przeguła i odleżała się; co się poznaje, powtarzam, po puszczeniu się chwastów; a zatem skoro rola odwrócona pokryje się nieco chwastem, wtedy radlic ją potrzeba.

Radlenie zaś jej w przeciwnym stanie, to jest, gdy poprzednio wybrane skiby jeszcze się nie rozkruszyły, gdy są zrosłe; nie tylko do uprawy ziemi wcale się nie przyłoży, ale nad to pogorszy ją, a przynajmniej dobrą jej uprawę utrudni, bowiem skiby z największemi siłami czynnej natężeniem, zostaną tylko w porzek porozrywane, z niemi zaś chwast na wierzch się wydobędzie, dożyje, tém bujniej rość i tém bardziej bryły ziemi w kupie trzymać będzie; a więc bydło pociągowe daremnie się tu utrudzi, czas próżno zmitręży, a przytém, jak powiedziałem, dobre uprawienie ziemi się opóźni. Ziemię zrosłą i surową należy, zamiast radlenia, po raz drugi odwrócić,

po niejakiem czasie ubronować w podłuż, a dopiero, gdy się nieco odleży, poradzić. — Wielu gospodarzy, chcąc dobrze podobną rolę doprawić, radlą ją razy kilka, w różnych ukośnych kierunkach; atoli ma to tylko ten skutek, iż zrosłe bryły ziemi, raz na tę, drugi raz na drugą stronę się przewalają, wcale nie gniją, ani broną rozdrobnione być mogą; a nade wszystko ziemia przez tak wielkie jej mieszanie, czyli poruszenie, w znacznej części ogolaca się z pokarmu roślinnego; mianowicie, jeżeli poprzednio gnojem nawiezioną była. Wszakże podobne postępowanie dosyć często się znachodzi tam, gdzie nie rozważa, lecz empiryja, czyli ślepe naśladownictwo, gospodarstwu przewodniczy.

Prawidło wyż rzucone: by ziemi nie radlić, dopóki się dobrze nie odleży i chwastem się nie okryje, jak najskrupulatniej zachować należy, co do roli świeżo nawiezionej. Jedno i drugie, to jest, odleżenie się roli i pokrycie się chwastem, dowodzi, iż nawóz w znacznej części przegnił i z ziemią się złączył. — Poruszanie zaś częste ziemi wtenczas, gdy tenże nawóz jeszcze się nie rozłożył, jest bardzo szkodliwe; ponieważ ułatwia ulotnienie się z ziemi pokarmu roślinnego, z świeżego nawozu utworzonego. Wszakże według zdania sławnego Bloka, częstokroć w tym razie ziemia więcej traci płodności, aniżeli jej największe plony zużywają.

#### *Kiedy radlanek bronować.*

Ponieważ pierwszym celem bronowania radlanki, jest urównanie ziemi, przeto za główne tu prawidło uważać należy: by ją bronować, zanim ziemia tak się zleży i zrosnie, iż cel powyższy dokładnie osiągnionym byćby nie mógł. Dla tego grunt mocny, spojny, gliniasty, a mianowicie, jeżeli tu i ówdzie bryły się znajdują, a czasem jeżeli jest suchy, gorący, należy niebawmie po poradzeniu bronować; inaczej bryły stwardną i rozbić się już nie dadzą.

Grunt zaś mało spojności posiadający, ale natomiast nieco mokry, sapowaty, może i dni kilka w radlankach pozostać; przyczynia się to wiele do osuszenia go i poprawienia skwaszonego humusu, którego mniej więcej zawsze

rodzaj tego gruntu zawiera. W końcu dodać jeszcze wypada, iż w uprawie gruntu mocnego, iłowatego, głównym prawidłem być powinno, by go nigdy nie orać w stanie zbyt mokrym. Albowiem, skoro się orze w tymże stanie, lub też podczas deszczu, wtedy przez ciśnienie nań podczas orki lemieszu i odkładni, dużo się zmniejsza, czyli skupia w masę, podobną do tej, z której się cegła wyrabia. Ziemia tak poorana, leży zwykle pólty, póki upał na przemian z deszczem, lub też mocne mrozy i częsta odwilż, nie rozkruszy jej i nie przywróci mocy napawania się wilgocią i częściami z powietrza.

Prócz tego, doświadczenie uczy: iż grunt iłowaty w stanie mokrym, lub podczas deszczu, mimo mocnego ugnojenia, zwykle nie obradza, ponieważ nawóz, będąc tu jakby gliną oblepiony, nie może się wcale, lub tylko bardzo wolno rozkładać, i w pokarm roślinny zamieniać, i zwykle, niemal zupełnie, zostaje on tutaj w stanie surowym, dopóki sprzyjające wpływy ziemi nie doprawią, czyli nie przywrócą jej potrzebnej do vegetacyi sykości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Rozmaitości.

### Tłuste gęsi.

Pewien młynarz, nazwiskiem Rude, kilka gęsi nadzwyczajnie utuczywszy, miał je nazajutrz zabić. Tymczasem ktoś wykradł mu je w nocy, a wsadziwszy na to miejsce inne zupełnie nędzne, zostawił na karmniku karterczkę następującej osnowy: „Dzień dobry, Panie Rude! Wczoraj byliśmy tłuste, dziś jesteśmy chude.“

Aby masło długo smacznym utrzymać, trzeba je w następujący chować sposób: Do funta masła bierze się pół funta soli, pół funta saletry i pół funta cukru, a masło kilka lat zupełnie zdrowym będzie i smacznym.

K. M.